

Neoliberalizm, turbokapitalizm, kryzys

Powstały w ciągu ostatnich trzydziestu paru lat tzw. turbokapitalizm przyniósł światu zachodniemu i nie tylko niemu istotny rozwój ekonomiczny. Spowodował jednak także bardzo poważne nierównowagi ekonomiczne i społeczne, doprowadzając ostatecznie do swego własnego załamania w wyniku ostatniego kryzysu ekonomicznego. Dosyć dobrze rozumiemy już jego ekonomiczne przyczyny (finansjalizacja gospodarki, brak nadzoru nad bankami, patologiczne mechanizmy wynagradzania menedżerów bankowych, itd.). W moim przekonaniu to jednak nie wystarczy. Aby w pełni zrozumieć to, co się stało i miejsce, w którym się znaleźliśmy, potrzebujemy analizy, która sięgnie do korzeni rzeczy, aby użyć sławnej frazy Karola Marksa. A to kolei nie jest możliwe bez zrozumienia ideologii, która legitymizowała turbokapitalizm. Jej podstawę tworzyła filozofia tzw. neoliberalizmu. Tekst niniejszy traktuje o jej głównych założeniach oraz praktycznych skutkach ich wprowadzania w życie. Pokazuje on, że idee mają konsekwencje¹, choć one same nie tłumaczą wszystkiego. Dopiero ich fuzja z interesami odpowiednich grup społecznych wyjaśnia ich ziemską moc. W przypadku neoliberalizmu nie ulega żadnej wątpliwości, iż grupy takie szybko

1 Zob. R. Weaver, *Idee mają konsekwencje*, tłum. B. Bubula, Warszawa: Prohibita 2009.

się znalazły, ich interesy okazały się doskonale pasować do neoliberalnej ideologii, co w sumie doprowadziło do ukonstytuowania się praktyki ekonomiczno-społecznej, z którą mieliśmy do czynienia w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Co ważne, Polska, która wchodziła w epokę reform w okresie całkowitej dominacji neoliberalnej ideologii, stała się swoistym laboratorium jej stosowania w kraju, który budował kapitalizm nieomal od podstaw. W tym sensie patologie wywołane przez neoliberalną ideologię są tak, że doskonale widoczne i u nas, choć z powodu naszego zapóźnienia nie były stanie wywołać tak katastrofalnych skutków jak np. w USA (w tym sensie mieliśmy szczęście; np. nasze banki nie zdołały jeszcze rozwinąć na tyle skrzydeł, aby zdominować gospodarkę, a także w pełni zrealizować potencjalności działania uwolnionego od regulacji, które przyniosły światu zachodnich instytucji finansowych najpierw kolosalne zyski, a potem kolosalne straty).

Główne założenia ideowe neoliberalizmu uporządkowałem w trzynaście punktów. W każdym przypadku próbuję pokazać ich filozoficzny wymiar oraz praktyczne skutki ich stosowania. Następnie podejmuję próbę przedstawienia w paralelnych trzynastu punktach alternatywy dla neoliberalnej ideologii. W tym sensie próbuję pokazać, że inny kapitalizm jest możliwy.

NEOLIBERALNY MODEL KAPITALIZMU

Spółeczeństwo jest agregatem jednostek

Założenie to jest pochodną indywidualizmu ontologicznego liberalizmu. Jedynym realnym bytem dla niego są jednostki, wszelkie byty ponadjednostkowe (jak np. spo-

łeczeństwo) to jedynie ich mechaniczne złożenie. W tradycji liberalnej stanowisko to występowało w formie skrajnej (John Locke, Jeremy Bentham, Herbert Spencer) lub w formie złagodzonej dopuszczającej pewną realność bytów ponadjednostkowych (John Sturat Mill, Nowi Liberalowie brytyjscy, John Rawls). Neoliberalizm ekonomiczny wywodzący się z filozofii Friedricha Augusta von Hayeka oraz Milтона Friedmana stał jednoznacznie na stanowisku skrajnym. Jego wyrazem politycznym były słynne słowa Margaret Thatcher, która powiedziała, iż „społeczeństwo nie istnieje, są tylko jednostki i ich rodziny”². Podejście takie utworowało drogę do polityki lekceważenia dobra wspólnego, przyczyniło się do zmierzchu poczucia wspólnotowości i solidarności.

Człowiek jest z natury nastawiony na swój interes.

Założenie to wynika z metafizycznej tezy dotyczącej natury ludzkiej. Jak wskazuje wielu filozofów, w tym m.in. wybitny kanadyjski filozof polityki C.B. Macpherson³ mówi ona, że człowiek jest maksymalizatorem użyteczności, co oznacza, że cechuje go źródłowy egoizm, nastawienie na realizację wyłącznie swojego interesu. Nie wchodząc głębiej w szczegóły tego stanowiska przywołajmy jedynie postać wielkiego filozofa angielskiego Thomasa Hobbesa, który identyfikował człowieka jako istotę zaprzętnię-

² Zob. D. Marquand, *Mammon's Kingdom. An Essay on Britain Now*, London: Penguin 2015, s. 108.

³ Zob. C.B. Macpherson, *The Political Theory of Possessive Individualism. Hobbes to Locke*, Oxford: Oxford University Press 1964; M. Turowski, *C.B. Macpherson: „indywidualizm posiadaczy” a dylematy współczesnej ontologii politycznej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2014.

ta obroną siebie i swojej własności w świecie, w którym „człowiek człowiekowi wilkiem”. Ów pesymizm antropologiczny Hobbesa konstytuuje jedną z tradycji w łonie liberalizmu, którego inna odmiana, związana z nazwiskiem Johna Stuarta Milla, jest znacznie bardziej optymistycznie nastawiona co do charakteru natury ludzkiej. Wydaje się, że w neoliberalizmie ekonomicznym dominuje podzięcie pierwsze, którego skutkiem ubocznym jest uznanie egoizmu za cnotę (jak np. w filozofii głównej libertarianistki amerykańskiej Ayn Rand⁴), legitymizowanie bezwzględności jako wyrazu energii życiowej i przedsiębiorczości. Leży ono także u podłoża tzw. folwarcznych stosunków pracy (pisał o nich prof. Janusz Hryniewicz⁵), w których normą jest brak empatii i gotowość do upokarzania innych jako znak władzy.

Hiperindywidualizm

Jak wiadomo indywiduizm jest jednym z najważniejszych elementów liberalizmu. Istotną różnicę w łonie tradycji liberalnej stanowi jednak to czy traktuje się jednostkę jako absolutnie dominujący ontologicznie i aksjologicznie element życia społecznego, czy też dostrzega się jej uwikłanie w szerszy kontekst bytów ponadindywidualnych (społeczeństwo, naród, wspólnoty lokalne itd.) i wartości wykraczających poza egoizm (współdziałanie, empatia, solidarność). W pierwszym przypadku czyni się jednostkę i jej interes czymś co posiada absolutne pierwszeństwo, w drugim czyni się jej dobrostan czymś uzależ-

4 Zob. Ayn Rand, *Cnota egoizmu. Nowa koncepcja egoizmu*, tłum. J. Łozniński, Poznań: Zysk i Ska 2015.

5 Zob. J. Hryniewicz, *Stosunki pracy w polskich organizacjach*, Warszawa: Scholar 2007.

nionym od dobrostanu innych ludzi. Tradycję pierwszą cechuje zatem coś, co skłonny byłbym nazwać hiperindywidualizmem. Obawiam się, że neoliberalizm ekonomiczny wraz z libertarianizmem jest jej uwięzieniem (filozoficznie patronuje jej XIX-wieczny filozof brytyjski Herbert Spencer⁶). Jej dominacja w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat doprowadziła do poważnych szkód społecznych. Przede wszystkim do stopniowego „sproszkowania” społeczeństw, ich atomizacji, dalej do zaniku społecznej empatii (egoizmu klasowego), a przede wszystkim do rozpowszechnienia się socjaldarwinizmu – przekonania, że życia jest ciągłą walką, w której zasłużenie wygrywają najlepiej przystosowani do wymogów ekonomiczno-społecznego *status quo*. Ci, którzy przegrywają są sami sobie winni, wykazali się bowiem słabością charakteru lub nieudacznictwem wynikającym z lenistwa lub z innych negatywnych cech. Podejście to całkowicie abstrahuje od społeczno-ekonomicznego kontekstu „walki o uznanie”, w tym od decydującego znaczenia źródłowych nierówności w procesie uzyskiwania pozycji społecznej.

Absolutyzacja wolności

Jedną z zasadniczych cech neoliberalizmu jest absolutyzowanie wolności. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wolność jest wartością prymarną. Nie oznacza to jednak, że należy ją absolutyzować. Idzie raczej o to, aby harmonizować wolność z innymi wartościami, jak równość czy sprawiedliwość. W tej sytuacji powoływanie się zawsze na prymat wolności jest nieuzasadnione. I tak np. upieranie się, że

6 Zob. H. Spencer, *Jednostka wobec państwa*, tłum. A. Bosiacki, Warszawa: Liber 2002.

podatki są ograniczeniem wolności dysponowania swoim majątkiem, choć przecież trafne, nie oddaje jednak całej złożoności sytuacji. Jeśli bowiem uznamy, że dobre życie może się realizować jedynie w formach ponadjednostkowych jak wspólnota czy państwo, co wydaje się założeniem rozsądnym wzięwszy pod uwagę nasze odczucia oraz historię społeczną ludzkości, to wtedy rezygnacja z pewnej części wolności na rzecz wyrównywania nierówności, albo uzyskiwania bezpieczeństwa (fizycznego czy socjalnego) wydaje się ze wszech miar uzasadniona.

Najlepszy ład społeczny i gospodarczy kształtuje się spontanicznie

Założenie wzięte od wybitnego filozofa austriackiego Friedricha Augusta von Hayeka, że ład społeczno-ekonomiczny kształtuje się spontanicznie⁷, stanowi jeden z głównych filarów neoliberalnej ideologii, w tym uzasadnienie dla pokładania wiary w rynek jako doskonały mechanizm koordynowania ludzkich działań oraz alokacji kapitału. Łatwo zauważyć, iż owo pojęcie ładu zostało całkowicie odmoralnione i odpolitycznione, w takim sensie, że każdy *de facto* jego kształt, jeśli tylko wiązał się z procesem spontanicznego, nieplanowanego i niekoordynowanego przez państwo działania rynku zasługuje na uznanie jako w danych warunkach najlepszy. Prowadzi to do naturalizacji stosunków społecznych i ekonomicznych, do wyłączenia ich spod ocen moralnych i politycznych, w tym do abstrahowania do kwestii sprawiedliwości społecznej i równości. W tej sytuacji każdy wynik działania logiki wymiany

7 E. A. von Hayek, *Konstytucja wolności*, tłum. J. Stawiński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2012, w szczeg. s. 166-167.

rynkowej zasługuje z góry na akceptację, jako słusznie niezależny od czyjejkolwiek woli. W tle tego przekonania kryje się pochwała owego wyniku jako wyrazu ewolucyjnie, a zatem spontanicznie kształtujących się stosunków. Na gospodarce patrzy się w tej perspektywie jak na arenę działania sił o charakterze *quasi* naturalnym. I tak jak nie można obrażać się na to, że po lecie przychodzi jesień, tak samo nie można oburzać się na to, że w wyniku kształtowania się owego spontanicznego ładu ktoś wygrywa, a ktoś przegrywa⁸. W ten sposób automatycznie niejako następuje akceptacja dla takich zjawisk jak wyzysk czy zła pozycja pracowników i potępienie państwa jako narzędzia redystrybucji lub zapewnienia bezpieczeństwa socjalnego. Podejście to zupełnie abstrahuje od historycznie widocznego faktu każdorazowego udziału państwa w kształtowaniu się jakiegoś ładu ekonomiczno-społecznego, w tym w procesie budowy ustroju wolnorynkowego (udział ów udowodnił wybitny historyk Karl Polanyi w klasycznej pracy pt. *Wielka transformacja*⁹).

Rynek najlepszym regulatorem stosunków ekonomicznych i społecznych

Założenie to jest ściśle związane z ideą spontanicznie kształtującego się ładu i prowadzi do fundamentalizmu rynkowego, czyli uznania, że zasady rynkowe stanowią uniwersalny mechanizm kształtowania się *wszelkich* relacji społecznych, a wynika to z tego, że wyrażają one jakiś ahistoryczny wzór takich relacji i dlatego wszelka próba

8 Zob. J. Lewandowski, *Liberalizm a współczesność*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego 2013, s. 66.

9 K. Polanyi, *Wielka transformacja*, tłum. M. Zawadzka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2010.

ich ignorowania lub ingerowania weni jest kontrskuteczna, a stąd – naiwna. Owo założenie neoliberalizmu i związanej z nią praktyki będące ich metafizycznym fundamentem prowadzi do bardzo konkretnych rezultatów społecznych. Np. do utowarowienia wszystkich sfer ludzkiego życia, z relacjami intymnymi i emocjonalnymi włącznie, do traktowania jednostki ludzkiej jako zarządcy (menedżera) całego przedsiębiorstwa, którym jest jej ciało i psychika, do pozbawienia wartości tych zachowań i pragnień ludzkich, które nie dają się bez ograniczeń wpisać we wzór wymiarowy wolnorynkowej (tęsknoty do transcendencji, pożądania estetycznej bezinteresowności, umiłowania altruizmu, uznawania swobodnego ludzkiego namysłu o charakterze naukowym czy filozoficznym jako wartości *per se*).

Kult wyidealizowanej racjonalności rynkowej

Elementem składowym ideologii neoliberalnej jest założenie o jednostce, jako racjonalnym graczem maksymalizującym użyteczność oraz wymianie rynkowej, jako doskonałym (racjonalnym) mechanizmem uzgadniającym interesy uczestników gry rynkowej, a także prowadzącym do optymalnej alokacji zasobów. W ten sposób zamyka się oczy na faktyczną irracjonalność zachowań ekonomicznych (instytucji i jednostek), wychodzącą na jaw w momentach kryzysu, asymetrię informacyjną podmiotów rynkowych (wymiana rynkowa nigdy nie pasuje do idealnych założeń o ich pełnej symetrii informacyjnej), marnotrawstwo typowe dla gospodarki rynkowej (np. w postaci świadomie postarzanych produktów), a także występowania kosztów zewnętrznych (np. ekologicznych), które trudno uznać za element racjonalności, jeśli tylko wyjdzie się poza jej bardzo wąskie traktowanie jako doboru najlepszych środków

ków do z góry założonych celów (czyli racjonalności instrumentalnej). Ta ostanía sprawa jest szczególnie ważna, w dobie ocieplenia klimatu. Nie trzeba wielkiej przenikliwości, aby zauważyć, że praktyka turbokapitalizmu, sterowana założeniami neoliberalnej filozofii, przyczynia się w ogromnej mierze do pogłębiania się tego problemu i w tym sensie jest skrajnie nieracjonalna.

Kult prywatnej formy własności

Z powyższymi założeniami ściśle wiąże się kult prywatnej formy własności, jako jedynej w pełni dopowiadającej wyidealizowanej wizji wymiany rynkowej, efektywności ekonomicznej, motywacyjnej mocy konkurencji. Prowadzi to do niedostrzegania efektywności ekonomicznej innych form własności, błędnego przekonania, że wspólnotowe formy własności muszą z konieczności prowadzić do marnotrawstwa zasobów (co było tezą niezwykle wpływowego artykułu Gareta Hardina z lat 60. XX w.; skutecznie polemizowała z jego tezami laureatka ekonomicznego Nobla Elinor Ostrom¹⁰), prywatyzacji przestrzeni publicznej np. w postaci komercjalizacji dworców kolejowych (wbudowywania ich w galerie handlowe), zaśmięcenia przestrzeni publicznej reklamami.

Kult hiperkonkurencji

Konkurencja wraz z wolnym rynkiem tworzą całość, nie ma zatem sensu pochwała tego drugiego bez podnoszenia wagi pierwszej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że konkuren-

¹⁰ Zob. G. Hardin, „The Tragedy of the Commons”, *Science*, vol. 162, 1968; E. Ostrom, *Dysponowanie wspólnymi zasobami*, tłum. Z. Wiankowska-Ladyka, Warszawa: Kluwers Polska 2013.

cja odgrywa ważną i pozytywną rolę w gospodarce kapitalistycznej. Pojawia się jednak pytanie czy oznacza to zarazem, że może ona być traktowana jako lek na wszelkie zło. Jej absolutyzacja prowadząca do przekonania, iż zawsze im więcej konkurencji tym lepiej, wydaje się prowadzić na manowce. Charakterystycznym przykładem jest dążenie firm do obniżania kosztów przy pomocy wszystkich możliwych sposobów. Najczęściej ofiarą takiej polityki stają się pracownicy, którzy przeżywają płacową drogę na dno, płaci im się coraz mniej za coraz cięższą i dłuższą pracę. Być może zyskuje na tym efektywność wykorzystywania dostępnych środków, na punkcie której turbokapitalizm ma obsesję, ale tracą konkretni ludzie. Pora zadać pytanie: czy gospodarka jest dla ludzi, czy ludzie dla gospodarki? Po co nam ogólny wzrost efektywności gospodarczej, jeżeli zdecydowana większość pracowników na nim traci? Tym bardziej, że płacowa droga na dno nie jest jedynym skutkiem ubocznym hiperkonkurencji. Innym jest pogarszający się stan zdrowia psychicznego pracowników, w tym epidemia depresji i wypalenia zawodowego.

Kult szybkich efektów za wszelką cenę

Z problemem hiperkonkurencji ściśle wiąże się zjawisko kultu szybkich efektów (zysków) za wszelką cenę, ostatnio szczególnie widoczne w świecie finansów. Ta niespotykana wcześniej krótkoterminowość i krótkowzroczność, prowadzi do katastrofального dla stabilności ekonomicznej zjawiska ignorowania długoterminowych skutków określonych działań ekonomicznych. Nadmiernie wzrasta tendencja do działań ryzykownych, co łącznie prowadzi do narodzin czegoś, co zostało określone mianem „kapitalizmu

kasyna”¹¹. Owa wspomniana wcześniej krótkoterminowość i krótkowzroczność prowadzi także do całkowitego ignorowania tzw. kosztów zewnętrznych działalności gospodarczej, w tym przede wszystkim kosztów ekologicznych. Cierpi także moralność publiczna. W warunkach nietamowanego nastawienia na szybki zysk za wszelką cenę, rozrastają się zjawiska patologiczne w postaci kompleksu złych praktyk biznesowych, określonych kiedyś przez mnie mianem „kapitalizmu drobnego druku”¹². Każdy chce oszukać każdego, skoro znane z dawnych lat budowanie długotrwałej pozycji przez zyskiwanie zaufania i renomy ustąpiło nastawieniu na szybki zysk za wszelką cenę.

Fetyzycyzowanie wzrostu gospodarczego

Istotną cechą neoliberalnej ideologii, a zatem i turbokapitalizmu nią sterowanego było i jest uznanie, że najważniejszym celem gospodarowania jest wzrost gospodarczy. Można odnieść wrażenie, że w podejściu tym wzrost ma się *de facto* odbywać dla samego wzrostu. Jednak przy bliższym przyjrzeniu się idei wzrostu można dostrzec, iż stanowi ona zasadnicze alibi dla bezwzględnej formy kapitalizmu, jako że zakłada się, iż sam wzrost przełoży się z konieczności na polepszenie pozycji wszystkich. I tu pojawia się:

¹¹ Zob. Susan Strange, *Casino Capitalism*, Londyn: Basil Blackwell 1986.

¹² Zob. A. Szahaj, *Kapitalizm drobnego druku*, Warszawa: Książka i Prasa 2014.

Mit „przyptywu, który podnosi wszystkie łódki”

Idea wzrostu plus ów mit stanowić mają podstawę legitymizacji turbokapitalizmu. Sugeruje się, że choć być może ten ostatni przynosi ze sobą jakieś negatywne zjawiska, to przecież ostatecznie chodzi o powszechne dobro, warto zatem zaciśnąć zęby i dalej pracować na jego rzecz. Dziś nie ulega już żadnej wątpliwości, że podejście to jest błędne, w najlepszym razie naiwne. Pociąga ono bowiem za sobą ignorowanie kwestii podziału, tego komu ów wzrost *de facto* służy. Lawinowo narastające w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nierówności dochodowe i majątkowe pokazują, że wzrost był konsumowany bardzo niesprawiedliwie¹³. Neoliberalna ideologia ignoruje także fakt, dziś oczywiście, że w wyniku działania turbokapitalizmu nastąpiła niebywała koncentracja bogactwa, zaś mityczny przekaz ideologiczny typu „od pucybuta do milionera”, ziszczył się ostatnimi kilkudziesięciu latami pod postacią zasady „od pucybuta do pucybuta i od milionera do miliardera”. Fetyszyzacja wzrostu gospodarczego doprowadziła także do tego, że zapomniano o sprawie jakości życia¹⁴. Przy wzroście gospodarczym a poprawą jakości życia. Dziś jest już oczywiste, że nie ma automatycznego związku pomiędzy wzrostem gospodarczym a poprawą jakości życia¹⁴. Przykład Stanów Zjednoczonych pokazuje, że spadek jakości życia może następować *pomimo* wzrostu gospodarczego, choćby dlatego, iż owemu wzrostowi towarzyszy pogor-

13 Zob. J. Stiglitz, *Cena nierówności. W jaki sposób dzisiejsze podziały społeczne zagrażają naszej przyszłości?*, tłum. R. Mitoraj, Warszawa: Krytyka Polityczna 2015.

14 Zob. J.E. Stiglitz, A. Sen, J.-P. Fitoussi, *Błąd pomiaru. Dlaczego PKB nie wystarcza*, tłum. A. Kliber, P. Kliber, Warszawa: Polskie Towarzystwo Ekonomiczne 2013; T. Jackson, *Dobrobyt bez wzrostu*, tłum. M. Polakowski, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK 2015.

szanie się relacji społecznych (narastające nierówności), a także spadek jakości środowiska (zanieczyszczenie powietrza, wody i gleby, ocieplenie klimatu).

Mit równości szans i merytokracji

Z dwoma powyżej prezentowanymi mitami neoliberalizmu wiąże się ściśle mit równości szans i merytokracji. W optyce neoliberalnej wolnorynkowe społeczeństwo daje każdemu szansę na sukces. W praktyce okazuje się jednak, że nierówności szans same są *skutkiem* działania neoliberalnego „ładu” ekonomicznego i muszą się stale odtwarzać wraz z jego dominacją. To zatem co ma być lekarstwem na nierówność szans jest *de facto* ich główną przyczyną¹⁵.

INNY KAPITALIZM JEST MOŻLIWY

Zgodnie z zapowiedzią spróbuję teraz przedstawić w paralelnych 13 punktach możliwe korekty filozoficzne i społeczne dominującego fatalnego modelu kapitalizmu, mające na celu przekształcenie go w model choć trochę lepszy.

Komunitarystyczna wizja społeczeństwa

Atomistycznej wizji społeczeństwa typowej dla myśli neoliberalnej trzeba przeciwstawić wizję komunitarystyczną, czyli wspólnotową. Wedle niej uznaje się społeczeństwo za twór o charakterze ponadjednostkowym, nie dający się sprowadzić do mechanicznej sumy swych elementów. Nie

15 Zob. znakomitą analizę i krytykę idei merytokracji w: B. Barry, *Why Social Justice Matters?*, Cambridge: Polity Press 2005, cz. III, *What's Wrong with Meritocracy?*.

Człowiek jako *zoon politikon*

Z powyższym uznaniem znaczenia wspólnotowości za wartość ściśle wiąże się akceptacja arystotelesowskiego wyobrażenia człowieka jako *zoon politikon*, czyli zwierzęcia społecznego. Pozostawiając na boku filozoficzny spór o to, na ile w ogóle można uznać jakąkolwiek teorię natury ludzkiej za uzasadnioną, zauważmy jedynie, że istnieje bardzo wiele dobrych argumentów na rzecz tezy o społecznym uwarunkowaniu naszego życia. Nie ulega wątpliwości, że człowiekiem możemy stać się pełni jedynie w trakcie interakcji z innymi, choćby dlatego, że nie istnieje możliwość realizacji naszych kompetencji językowych w izolacji od innych istot mówiących, co wykazał wielki językoznawca amerykański Noam Chomsky¹⁸. Także fakt konieczności przejścia przez proces uspołecznienia czy akulturacji po to, aby stać się człowiekiem wskazuje na to, że czy tego chcemy czy nie jesteśmy uzależnieni od innych ludzi. Wiele wskazuje też na to, że nasze indywidualne poczucie sensu życia i samorealizacji jest ściśle związane z istnieniem innych ludzi, pewnej wspólnoty w której wzrastamy i żyjemy¹⁹.

Unikarowany indywidualizm

Z powyższego wynika wyraźnie, że nasze poczucie odrębności i swoistości, choć z pewnością uzasadnione oraz ma-

oznacza to wcale, że popada się zarazem w kolektywizm, wedle którego faktycznym podmiotem wszelkiej polityki są jedynie byty kolektywne, takie jak społeczeństwo, naród, czy państwo. Kolektywizm ów, jak dobrze pokazuje historia (totalitaryzmy) grozi faktycznym ignorowaniem szczęścia jednostek i realizowaniem jakiejś polityki, która usprawiedliwia ograniczenie ludzkiej wolności czy dobrostanu interesami bytów kolektywnych, w wersji skrajnej – totalnym zniewoleniem. Idzie jedynie o to, aby do indywidualistycznej polityki liberalnej wprowadzić korektę komunitarystyczną (postulowaną m.in. przez grupę wybitnych filozofów amerykańskich zwanych komunitarystami¹⁶), która pozwoli dostrzec wspólnotowe uwarunkowania dobrostanu jednostek (nikt nie może być w pełni szczęśliwy w nieszczęśliwym społeczeństwie, nasza tożsamość jest warunkowana społecznie, a co za tym idzie nikt nie może czuć się samotną wyspą, w pełni niezależną od otoczenia społecznego; istnieje dobro wspólne w postaci np. czystego środowiska, powszechnego zaufania, poczucia bezpieczeństwa, pięknego krajobrazu, warunkujące nasze indywidualne samopoczucie i wpływające na jakość życia). Takie podejście do tego, co wspólnotowe pozwala na odczuwanie solidarności z innymi, prowadzące do uznania państwa socjalnego za dobro. Świetnym przykładem takich konsekwencji praktycznych uznania wspólnoty za dobro jest szwedzka idea państwa jako „domu ludu”, leżąca u podłoża prowadzonej od wielu dziesięcioleci polityki sprzyjającej społecznej spójności i solidarności¹⁷.

16 Zob. omówienie poglądów komunitarystów w: A. Szahaj, *Jednostka czy wspólnota? Spór liberalistów z komunitarystami a „sprawa polska”*, Warszawa: Aletheia 2001.

17 Zob. W. Aniol, *Szlak Norden. Modernizacja po skandynawsku*, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa 2013.

18 Zob. N. Chomsky, *O naturze i języku*, tłum. J. Lang, Poznań: Axis 2005.

19 Udoowadnia to przekonująco w swojej słynnej „tezie społecznej” Charles Taylor; zob. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński i inni, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2001, s. 70-72. Zob. też: W.M. Nowak, *Spór o nowoczesność w poglądach Ch. Taylora i A. MacIntyre’a*, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego 2008.

Konstruktywistyczna wizja najlepszego ładu ekonomicznego i społecznego

W poprawionej wersji kapitalizmu zakłada się, że jako społeczny konstrukt podlega on procesom sterowania, w których aktywną rolę powinno odgrywać państwo będące wyrazem zbiorowej woli wspólnoty. Sterowanie owo w postaci łagodnej formy inżynierii społecznej musi uwzględnić dorobek nauki współczesnej. Nie ma powodów, aby wyrzekać się elementów planowania w działaniach społecznych i ekonomicznych, pod warunkiem jednak, że nie będą one zbyt drobiazgowo oraz nie zaciągając rynkowych mechanizmów gospodarowania.

Regulowany i ograniczony rynek kapitalistyczny

Powyższe założenie ma istotne znaczenie dla sposobu, w jaki powinien być traktowany rynek kapitalistyczny. W celu usunięcia związanych z nim patologii, powodujących, iż przybrał on ostatnio formę „kapitalizmu drobnego druku” należy powrócić do porzuconych kilkadziesiąt lat temu idei jego regulowania. Ważne byłoby także odtworzenie i wyjęcie spod wpływu logiki rynkowej (odmarketyzowanie) wielu aspektów życia, (np. edukacji, służby zdrowia, kultury, usług publicznych), poddanych pochoptnej komercjalizacji w dobie panowania kultu rozwiązań rynkowych²². Istotnym elementem owego odtworzenia byłoby także skuteczne przeciwstawienie się tendencjom do prywatyzacji sfery publicznej, przybierającej m.in. formę agresywnej ekspansji przemysłu reklamowego czy

²² Zob. D. Sześciło, *Rynek, prywatyzacja, interes publiczny. Wyzwania i rynkowania usług publicznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 2014, w szczeg. s. 64-67.

jące pozytywne konsekwencje dla projektowania dobrego życia i dobrego społeczeństwa, nie może jednak przybierać postaci skrajnej, owocującej wspomnianym wcześniej hiperindywidualizmem, który każe nam patrzeć na innych wyłącznie jako środki do osiągnięcia naszych własnych celów. Idzie raczej o to, abyśmy zawsze widzieli jednostkę jako element pewnej większej całości, która na nią wpływa, i na którą ona sama powinna mieć wpływ. Pozwoli to na uznanie konieczności harmonizowania interesów i pragnień jednostkowych z interesami zbiorowymi, polegające z jednej strony na tym, aby dana wspólnota uszanowała prawo jednostek do ich autonomicznych wyborów drogi życiowej, a z drugiej strony, aby jednostki nie dążyły do tego, by realizować swe interesy i pragnienia kosztem innych²⁰. Sprawa ta ma bardzo konkretne wymiary społeczne i polityczne. Pozwała ona bowiem na legitymizowanie działań państwa na rzecz równoważenia różnych interesów, w tym interesów pracodawców i pracowników, co winno owocować np. zbiorowymi układami pracy i udziałem pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Istotne jest także oddalenie groźby upowszechniania się socjaldarwinizmu jako milcząco przyjętej podstawy relacji społecznych, promowanie kultury skromności i równości zamiast „kultury upokarzania”²¹.

²⁰ Zob. A. Szahaj, „Dobra wspólnota”, w: tenże, *Liberalizm, wspólnotowość, równość*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK 2012. H. Tam, *Komunizm. Nowy program polityczny i obywatelski*, tłum. J. Grygiel i A. Szahaj, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK 2011.

²¹ Zob. A. Szahaj, „Kultura upokarzania”, w: tenże, *Kapitalizm drobnego druku*, op. cit.; M. Rydlewski, „Wszechobecne upokarzanie (kilka uwag na marginesie artykułu Andrzeja Szahaja *Kultura upokarzania*)”, *Przegląd Kulturoznawczy*, 2013, nr 1.

też zawłaszczania przestrzeni wspólnej przez prywatne podmioty gospodarcze (np. grodzenie miast w wyniku „wylewania się” działalności gastronomicznej poza lokale).

Ograniczona wiara w racjonalność rynkową

W poprawionym kapitalizmie wiara w racjonalność rozwiązań rynkowych zostałaaby znacznie ograniczona na rzecz racjonalności publicznej debaty, w trakcie której ustalano by strategiczne cele społeczne (np. ograniczenie nierówności, dbałość o krajobraz, troska o środowisko naturalne), zaś aktywna polityka ekonomiczna i społeczna państwa służyłaby m.in. zachowaniu równowagi pomiędzy światem kapitału a światem pracy. Sprzyjałoby temu także znane z reńskiego i nordyckiego modelu kapitalizmu akcentowanie pozytywnej roli wysokiego stopnia uzwiązkowania pracowników oraz dopuszczenie ich do udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwami.

Brak ideologizacji prywatnej formy własności

Poprawiony ustrój ekonomiczno-społeczny musiałby uwolnić się od dominującego w turbokapitalizmie przekonania, że prywatna forma własności jest zawsze i w sposób niepodlegający dyskusji lepsza niż formy nieprywatne. Stanem wskazanym byłaby gospodarka mieszana z dominacją prywatnej formy własności.

Uzupełnienie idei konkurencji ideą współpracy i osiągnięcia porozumienia w celu realizacji nadrzędnych potrzeb społecznych

Logika działania turbokapitalizmu to logika hiperkonkurencji. Powoduje to, że zaczynają się rozpowszechniać postawy „wygraj, albo gin” Rodzi się „społeczeństwo, w którym zwycięzca bierze wszystko”²³. Wpływa to fatalnie na kwestie zaufania oraz spójność społeczną. Gdy każdy jest potencjalnym wrogiem każdego, nie ma mowy o zaufaniu i solidarności. Istnieje zatem pilna potrzeba ograniczenia wpływu konkurencji i odejścia od „społeczeństwa rynkowego” (określenie C.B. Macphersona²⁴), w kierunku społeczeństwa, w którym ludzie są gotowi do współpracy i pomocy wzajemnej. Odmarketyzowanie musiałoby tu polegać m.in. na zmianie priorytetów edukacyjnych oraz treści środków masowego przekazu. Zamiast socjalizować do konkurencji i sukcesu indywidualnego powinniśmy zacząć socjalizować do współpracy i działania kolektywnego. Treści medialne zaś powinny zostać zweryfikowane pod

23 Zob. R.H. Frank, E.J. Cook, *Społeczeństwo, w którym zwycięzca bierze wszystko*, tłum. T. Sz. Markiewka, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK 2017.

24 „Przez społeczeństwo ludzi, którzy dysponują czymś na wymianę rozumiem społeczeństwo, w którym, w odróżnieniu od społeczeństwa bazującego na obyczajach i statusie, nie ma żadnej nakazanej alokacji pracy i zysków (*rewards*) i w którym w odróżnieniu od społeczeństwa niezależnych producentów, którzy wymieniają tylko swoje produkty na rynku, istnieje zarówno rynek pracy, jak i rynek produktów. Gdyby trzeba było przedstawić jakieś jedno podstawowe kryterium wyznaczające taki typ społeczeństwa, to byłoby to istnienie ludzkiej pracy jako towaru, tzn. fakt, że ludzka energia i zdolności są w posiadaniu człowieka, jednak nie są postrzegane jako integralna część jego osobowości, lecz jako rzeczy, które się posiada i których użycie lub pozbycie się za jakąś cenę jest nieograniczone (*free*). /.../ Społeczeństwo tego typu implikuje także, że tam gdzie praca stała się towarem rynkowym relacje rynkowe tak głęboko kształtują i przenikają wszystkie relacje społeczne, że całe społeczeństwo można nazwać społeczeństwem rynkowym, a nie mówić jedynie o gospodarce rynkowej.” (C.B. Macpherson, *The Political Theory of Possessive Individualism. Hobbes to Locke*, Oxford: Oxford University Press 1964, s. 48.)

kątem dominujących modeli sukcesu życiowego. Nie posiadanie i sukces materialny winny być dominujące, jak się to dotąd dzieje, ale zdolność do pomocy wzajemnej, współpracy i odczuwania empatii. Pilnej eliminacji domaga się kultura upokarzania obecna w wielu programach typu *talent show*.

Dalekowzroczność, elementy długoterminowego planowania

Typowa dla turbokapitalizmu krótkoterminowość i nastawienie na szybki zysk winna zostać zastąpiona przez powrót do wczesnokapitalistycznych ideałów stabilności i długoterminowości. Należy wyeliminować stopniowo mechanizmy promujące logikę działania typu „po nas choćby potop”. Jednym z elementów tego procesu powinno być np. odejście od nagradzania za szybki zysk, na rzecz nagradzania za sukces strategiczny. Ograniczeniu musiałaby ulec premia za ryzyko. Służyłoby temu odejście od wyceny giełdowej, jako decydującej o sukcesie lub jego braku w działalności gospodarczej, na rzecz ocen niezależnych wydawanych przez rady nadzorcze lub inne ciała eksperckie (należałoby przestać płacić menedżerom akcjami kierowanych przez nich firm). Mogłoby się to przyczynić do ograniczenia ekspansji mechaników kasyna na całość gospodarki.

Troska o jakość życia i ekologię

Bojowym zawołaniem turbokapitalizmu jest wzrost. Tymczasem nie tyle chodzi o wzrost, ale o jakość życia. Oczywiście często jest tak, że warunkiem wzrostu jakości życia jest wzrost gospodarczy (wzrost PKB). Ale nie zawsze. Może

występować i taka sytuacja, że następuje wzrost PKB, a jakość życia spada, np. wtedy, gdy wzrost PKB jest dzielony bardzo nierówno i pogłębiają się nierówności, jak to miało miejsce w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat w USA, albo gdy wzrost okupiony jest katastrofą ekologiczną (globalne ocieplenie klimatu). Dlatego zamiast fetyszyzacji wzrostu ekonomicznego za wszelką cenę potrzebujemy innej perspektywy, w której jakość życia może wzrastać pomimo braku wzrostu, np. w wyniku poprawy relacji społecznych (bardziej sprawiedliwy podział bogactwa, zmniejszanie się nierówności społecznych, wzrost poczucia podmiotowości, wzrost poczucia bezpieczeństwa socjalnego, poprawa jakości naturalnego środowiska, spadek stopnia konkurencyjności życia ekonomicznego i społecznego, odtowarowanie wielu dziedzin życia, rozpowszechnienie się nie-rynkowych wyobrażeń dobrego życia).

Równoważenie troski o wolność gospodarczą troską o równość, solidarność i spójność społeczną

Punkt ten wyraźnie łączy się z tym, co powyżej. Absolutyzacji wolności gospodarczej przeciwstawia się tutaj traktowanie jej jako tylko jednego z kilku istotnych elementów dobrego ustroju. Wolność musi być równoważona przez troskę o równość oraz solidarność. Dlatego anglosaski turbokapitalizm powinien zostać zastąpiony kapitalizmem realizującym model nordycki. Wedle niego efektywność ekonomiczna, choć niezwykle ważna, nie może być usprawiedliwieniem dla powstawania zbyt dużych nierówności społecznych, zaś państwo dobrobytu jest niezwykle ważnym narzędziem utrzymywania spójności społecznej. Środki na jego działania zyskuje się z progresywnie ustalonego systemu podatkowego. Bardzo wysoki poziom

Neoliberalizm a kryzys

usług społecznych (służba zdrowia, edukacja, kultura) jest nagrodą za zgodę na wysokie opodatkowanie.

Troska o faktyczną równość szans

Towarzyszący neoliberalizmowi kult merytokracji, abstrahujący od faktycznych szans życiowych młodziarzy oraz nieegalitarnego systemu edukacji, w poprawionym kapitalizmie winien zostać zastąpiony uznaniem dla indywidualnych osiągnięć, poprzedzonych jednak wyrównaniem szans dla wszystkich. Służyć temu winna egalitarna edukacja, egalitarna zarówno jeśli chodzi o lansowane wartości, jak i zapewnienie każdemu szans na życiowy sukces przez rozbudowany system stypendiów oraz troski o wyrównany poziom szkolnictwa.

Aktywna rola państwa w zapewnianiu względnej równości społecznej

W świetle powyżej zaprezentowanej propozycji szczególnego znaczenia nabiera aktywna rola państwa w procesie wyrównywania szans życiowych. Odesłaniu do lamusa ideologii socjaldarwinizmu winna towarzyszyć aktywna polityka na rzecz wsparcia osób pochodzących z upośledzonych ekonomicznie i społecznie środowisk. Zamiast typowo neoliberalnego hasła „dawania wędki, a nie ryb”, powinno się pojawić hasło dawania wsparcia służącego temu, aby ową wędkę umiano utrzymać w dłoni.

Teza robocza niniejszego tekstu jest następująca: neoliberalizm odpowiada za ostatni kryzys ekonomiczny i społeczny jako ideowe zaplecze praktyki współczesnego turbokapitalizmu. Przy czym specjalnie mówi się tutaj nie tylko o kryzysie ekonomicznym, ale także kryzysie społecznym, albowiem w przekonaniu autora niniejszego tekstu ostatni kryzys znacznie wykracza swym zasięgiem i znaczeniem poza sferę ekonomiczną. Jest on kryzysem całej formacji kapitalistycznej i to kryzysem strukturalnym, a nie związanym z koniunkturą. Dlatego też, aby go zrozumieć trzeba sięgnąć do korzeni, co w tym przypadku oznacza, że należy zastanowić się nad filozoficznymi założeniami liberalizmu jako takiego, a także neoliberalizmu jako jego szczególnej odmiany. Warto od razu zaznaczyć, że jak wiadomo neoliberalizm jest wiele²⁵ i dlatego trzeba wyjaśnić, iż kiedykolwiek będzie się tutaj mówiło o neoliberalizmie to w sensie neoliberalizmu ekonomicznego, który wiąże się z praktyką polityczną i ekonomiczną rządów Margaret Thatcher i Ronalda Reagana oraz ich ideowym zapleczem w postaci twórczości filozoficznej i ekonomicznej Friedricha Augusta von Hayeka oraz Milтона Friedmana.

25 Zob. A. Szahaj, M.N. Jakubowski, *Filozofia polityki*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2005; co do wielości liberalizmów jako takich zob. J. Bartyzel, *W głąb liberalizmów*, Lublin 2012.